



## PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA I GOSPODARCZA.

Czasopismo ilustrowane dla wszystkich miłujących swój handel, przemysł i gospodarność chrześcijańską. — Wychodzi we Lwowie dwa razy na miesiąc, to j. co 1. i 15. każdego miesiąca wraz z dodatkiem humorystycznym „Nowy Faun” i dodatkami okolicznościowymi.

Organ oficjalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców” — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie” i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześc. w Galicji”.

Rok VII.  
1900.

Redakcja i Administracja „Dzwignia” wraz z „Faunem”  
Lwów, ul. Jagiellońska L. 17.  
Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Zygmunt Korosteński*.

Nr. 22.  
Lwów, d. 15. Listopada

Prenumerata „Dzwignia” wraz z „Faunem” i t. d. wynosi z przesyłką:  
W Austro-Węgrzech rocznie 3 zł.; półrocznie 3 korony 20 halerzy.  
Kwartalnie 1 korona 70 halerzy, czyli 85 centów. —  
W Niemczech 6 marek na rok, w Rosji 3 rs. we Francji 6 fr.

### OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACJA.

Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu.  
Treść numeru przy końcu tekstu. — Nr. pojedynczy z „Faunem” 15 ct

**Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! — Kupujmy tylko u Chrześcijan!**

### Szczere dzięki

składamy tym, co wytrwale popierają nasze pismo, jako stali prenumeratorzy i zapraszamy ich także na rok następny do odnowienia prenumeraty.

Tych odbiorców, którzy jeszcze *zalegają* z prenumeratą, upraszamy o jej nadesłanie, gdyż w razie przeciwnym nie otrzymają dokończenia powieści „Po promieniu księżyca”.

Kto z nowych odbiorców zaprenumeruje najdalej do 30 listopada b. r. „Dzwignię” wraz z „Faunem” i „Światłem” za 50 centów, t. j. 1 koronę do końca roku — tego adres — o ile tego potrzebuje — umieszczony będzie w „Przewodniku po Galicji” i „Księdze adresowej”, wychodzącej już wkrótce z druku — całkiem bezpłatnie.

### Patentowana spójka Smitha

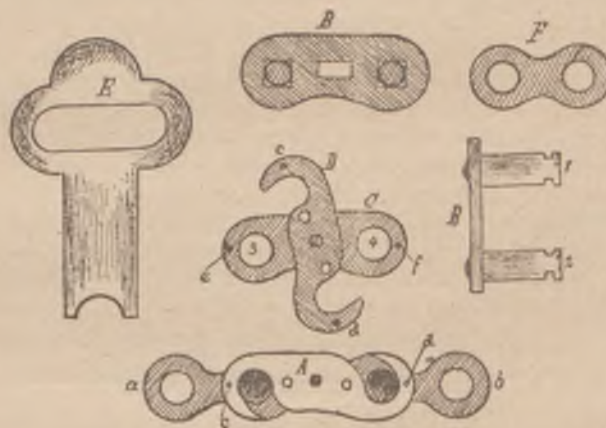
do łańcuchów przy bicyklach i welocypedach.

Dotychczasowy sposób spinania łańcuchów przy »kołach« — bicyklach i welocypedach — polegał na przykręcaniu śrubkami, przyczem często, wskutek otarcia się śrubek lub maciczek (muterek) łańcuch się rozwiązywał. — Niejaki *Smith* wynalazł więc inną spójkę »uniwersalną« a patent sprzedał angielskiej firmie „The Albert Eadie Cain Comp.” w Londynie.

»Spójka« ta, jak widzimy na przedstawionym tu rysunku, składa się z dwu członków: *B* i *C*, oraz płaskiego haczyka *D* w postaci odwróconego *S*.

W członku *B* zanitowane są dwa czopki 1 i 2, na wolnych końcach opatrzone pierścieniowym rowkiem. W członku *C* znajdują się zaś otwory 3 i 4, w które stosownie wchodzi oba czopki 1 i 2. Gdy zaś osiowo do *C* przytwierdzony haczyk *D* obrócimy zapomocą

klucza *E*, wtedy oba końce haczyka zahaczą o rowki w czopach, a wypustki haczyka *c* i *d* zapadną w dołki



*e* i *f* tak, że już ogniwo »spójki« zupełnie jest zamknięte i tylko kluczem *E* znowu otworzyć się daje.

Końcowe ogniwa łańcucha *a* i *b* (*F*) zakłada się przy spajaniu na czopy 1 i 2.

Spojenie takie ma być bardzo trwałe i wygodne.

### Po promieniu księżyca.

Opowiadanie A. Zawernego  
uczestnika pierwszej polskiej wyprawy do krajów nieznanych na księżycu.

#### I.

#### Przygotowania.

„Wiedziałam dobrze, że książę Filip jest oryginałem, jakich mało; ale niktby nie przypuszczał, aby dziwactwo posunął do tego stopnia, iż dom swój w szpital przemienił wariatów” — temi słowy odezwała się

Prenumerujcie „Dzwignię”. W dobrej walczyliśmy sprawie! — Szanownych Odbiorców nie zwracających nam numerów — uważamy za prenumeratorów — ale i swemu sumieniu. Kto zwraca zalegających s. copla; upraszamy ich więc o wyrównanie zaległości, gdyż nie placąc, czynią krzywdę nie tylko nam — ale i swemu sumieniu. Kto zwraca numer — niech raczy zwrócić także opakę ze swym adresem, gdyż inaczej nie wiemy, od kogo zwrot pochodzi i nie możemy dotychczasowego adresata wykreslić.



hrabina M. do mnie, jako do sekretarza księcia — kiedy jej oznajmił, że książę zajęty w warsztatach i za godzinę dopiero będzie mógł służyć...

— Przepraszam bardzo — odparłem na jej wywody, wskazując uprzejmie krzesło — ale tu w domu naszym nie mamy ani jednego waryata...

— To rzecz zapatrywania. — Ja zaś twierdzę, że wszyscy już dostali bzika, odkąd pan Filip wdał się z tym Promykiem!...

— A cóż może pani dobrodziejka zarzucić Promykowi? — To bardzo zacny i rozumny człowiek!...

— A ja twierdzę — panie Zawerny — że to niedowarzony filozof!...

— Filozof i inżynier, a przedewszystkiem znakomity astronom! — zauważyłem.

— Da on wam astronomię, gdy księcia zrujnuje do szczytu... Ale... powiedzno mi pan, jak to przyszło do tego, że książę przystał na projekt tego jańskiego Promyka.

— Rzecz się tak miała:

Jak pani łaskawej wiadomo, książę był jeszcze do niedawna zapalonym koniarzem, wizytowcem, graczem i t. d. — Z wyścigów na wyścigi, z łowów na łowy, z wycieczki na wycieczkę — tak iż ostatecznie majątek począł się mu targać; — Promyk dopiero księciu oczy otworzył...

— Facecye! — facecye, bajki! — panie Zawerny!

— Nie facecye — pani hrabino — tylko szczerą prawdą — odrzekłem. — Było to właśnie w kruchych dla księcia czasach, gdy razu pewnego dostał książę list... taki... o o! mam go właśnie w aktach i odczytam, tylko proszę się nie śmiać z dziwacznej formy:

Wielmożny a Wielce nam Miły!

Dowiedzieliśmy się, t. j. ja i mój pomocnik Wicek, że Książę Pan namiętnie uprawia różnego rodzaju gry i sporty. Cieszyłoby nas to wielce, gdyby nie to, że uprawianie sportu dla sportu i nie więcej jest tylko zabawką, rujnującą jednostki i kraj cały — proponujemy więc księciu panu sport inny, a wielce pożyteczny, t. j. *wyprawę na księżyc*. Z przedsiębiorstwa tego mogą spłynąć liczne korzyści nie tylko naukowe, ale i finansowe. Będziemy mogli potem Galicyę, ten kraj nasz nieszczęsny, podnieść i wzbogacić, gdyż, jak przypuszczam, istnieją na księżycu bardzo obfite pokłady drogich metali i kamieni. — Proszę podać czas i miejsce, abym mógł Księciu Panu osobiście przedstawić cały plan wyprawy.

Z poważaniem i życzliwością

Jan Promyk.

*Post scriptum.*

Wicek się nie podpisuje, bo jeszcze nie dobrze pisze; ale uczę go, jak mogą, i mam nadzieję, że się nauczy. — Na księżycu analfabetów nie potrzebują!

— Cóż myślisz o tym waryacie — zapytał mnie książę.

— Myślę, że to w każdym razie waryat nieszkodliwy.. Można by go zaprosić na pogadankę, tak dla hecy!

Zaprosiłem go też istotnie listem, który książę własnoręcznie podpisał.

— Czego pan sobie właściwie życzy — pyta go książę.

— Pomocy finansowej, abym mógł dokonać dzieła epokowego — a mianowicie podróży na księżyc.

— Czyś pan oszalał — pyta książę.

— Dotychczas nie! — brzmiała odpowiedź; ale gdy nie znajdę nikogo wśród rodaków, ktoby mi dopomógł tem przedsiębiorstwem wsławić polskie imię — to sam nie wiem, czy istotnie wtedy nie zwaryuję z żalu i roz-

paczę, tem bardziej, że już mi do ukończenia dzieła nie wiele potrzeba.

— Ale czegoż pan chcesz odemnie.

— Przystąpienia do spółki. — Dotychczas nie zjednałem dla mego przedsięwzięcia nikogo, prócz jednego pocziwego Wicka. Pracowi y chłopak, zręczny i silny, ale biedak, a dotego analfabeta. Mam z nim od razie wiele kłopotu, bo muszę go uczyć czytania i pisania, by mi nie zrobił wstydu, gdy przyjedziemy na księżyc.

— Jakimże sposobem myśli pan dostać się na tak odległą od nas bryłę niebieską, jak księżyc.

— To moja tajemnica, a wyjawię ją księciu tylko w takim razie, gdy mi przyrzecze przystąpić do spółki. Potrzeba nam jeszcze 1 milion i 200 tysięcy koron, czyli, jak w zeszłym wieku mówiono — 600 tysięcy złotych.

— Tak! — pan myśli, że ja tak łatwo „mir nichts, dir nichts“ — tyle pieniędzy wytrzęsę tu panu z rękawa?

— Tak naiwny nie jestem. — Owszem jako dobrze powiadomiony wiem, że książę niestety ostatkami goni...

— Daruję panu to wyrażenie, bo widzę, że masz bzika; ale tak źle nie jest, bo gdybym teraz sprzedał swe dobra, to w każdym razie dostałbym dwa razy tyle, ile panu potrzeba, tj. 1,200,000 zł. czyli 2,400,000 koron — gdyż ziemia w początkach XX. stulecia podwoiła niemal swą wartość.

— Nie przeczę wcale i chętnie w to wierzę; ale nie byłbym nigdy tak niesumienny, aby dla niepewnej podróży na księżyc doradzać księciu sprzedaż ojczystej ziemi, tem bardziej, że o ile znam hipotekę i stosunki, musiałby w takim razie te dobra prędzej czy później stać się łupem obcego, a wielce ruchliwego i przedsiębiorczego narodu Żydowskiego. — Do tego zaś nigdy ręki nie przyłożę, choćbym nawet miał wyrzec się przyjemności podróży na księżyc.

— Jakżeż pan więc, do diabła, chcesz odemnie dostać taką sumę pieniędzy, skoro wiesz, że nie mam gotówki, a z rocznego dochodu, który niosą dzierżawy i który mi wykazuje zarządca, nic oszczędzić nie mogę.

— Sposób mój jest bardzo prosty; a ręczę, że książę rad będzie z niego i że mój pomysł pochwali. — Oto, gdy już obmyśliłem pojazd, zdolny do lotu wśród międzypłanetarnych przestrzeni i kiedy, po odbyciu prób, przekonałem się o jego praktyczności — zrobiłem obliczenia — które wykazały, że cały mój stosunkowo olbrzymi majątek, odziedziczony po wuju, bezdzietnie zmarłym w Ameryce handlarzu świń, został już wyczerpany — zacząłem przemysliwać, jakby tu jeszcze zdobyć tę stosunkowo drobną sumę 1,200,000 koron, potrzebną na ostateczne wyekwipowanie gotowego już pojazdu i na sporządzenie niektórych jeszcze aparatów, któreby chroniły nasz wóz przestworzowy od nagłych zmian ciepłoty. Chciałem początkowo udać się do ofiarności publicznej i przemówić do narodowej ambicyi Polaków; ale przedsięwzięte prywatnie kroki przekonały mię, że ani nasi rodowi magnaci, ani też wzbogaceni mieszczanie, nie czują ambicyi w tym kierunku, aby popierać wynalazki odkrycia i przedsiębiorstwa, choćby nawet tak zyskowne, jak zaprowadzenie komunikacji między ziemią a księżycem. Chciałem więc ogłosić, iż stoję o znaczne sumy do zakładu, że podróż moja w zupełności się powiedzie, a jako warunek zakładu żądałem, aby 100 zakładających się złożyło po 12,000 koron, jako kaucyę do mej dyspozycji. Projekt ten jednak, który w społeczeństwie angielskiem, niemieckiem lub francuskiem przyjęłoby całkiem poważnie — wśród rodaków zjednałby mi opinie nieuleczalnego waryata. — Rzecz inna, gdybyście wy zacny książę projekt taki rzucili, ot tak od niechcenia, w swym klu-



bie. — Ma tam książę z pewnością więcej, niż 100 partnerów, z którymi nieraz zgrywał się w karty lub inne tym podobne ogłupiające przyrządy — otóż radziłbym bardzo — na pierwszym lepszym zebraniu w klubie wystąpić z następującym projektem:

Sprzyskrzyła mi się już zupełnie kołowaciznonośna gra w karty i tym podobne przybory; proponuję więc panom grę następującą:

Wzywam 100 panów, chętnych ku temu, do stawek po 24,000 koron; ja zaś oddaję w zamian jako stawkę cały swój majątek, przedstawiający wartość około 2,400,000 koron. — Stawki więc będą równe, z tem zastrzeżeniem, że wy po połowie swoich wpłaciecie gotówką i dacie mi do rozporządzenia po 12,000 koron czyli 1,200,000 koron. Zabezpieczenie dam wam hipoteczne, a stawki wrócą się wam w dwójnasób, jeśli nie spełni się warunek zakładu, który brzmi następująco:

„Ja twierdzą, że inżynier *Promyk*, znany powszechnie w naszym mieście pod nazwą „kiepskiego waryata“ dojedzie w swym przestworzowym pojeździe na księżyc i wróci napowrót na ziemię. — Wy zaś twierdzicie przeciwnie. — Czyje twierdzenie się sprawdzi, ten wygra.“

— Pomysł pański — rzekł do *Promyka* książę *Filip* — podoba mi się ze względu na oryginalność; ale jakaż gwarancja, że się nie narażę na śmieszność, jeśli n. p. twój wehikuł nawet nie ruszy się z miejsca, lub zamiast ruszyć na księżyc, ugrząźnie gdzie w błocie...

— Nie przeczę szanowny książę, że zamiar mój, zbyt śmiały, może się nie udać; przygotowany jestem też na to wraz z *Wickiem*, że eksperyment przyplacimy życiem, ale w każdym razie ręczę za oryginalność wynalezionego przezemnie pojazdu, nad którym pracowałem przeszło lat dziesięć, a który z pewnością wart będzie tego, aby się mu przypatrzyła liczna publiczność za dobrze płatnymi biletami wstępu.

Dochód ze sprzedaży tych biletów w jednej trzeciej części przeznaczam dla ciebie, mości książę, jako dar honorowy; jedną trzecią zachowam dla siebie na wypadek, gdybym powrócił szczęśliwie z księżycą, a resztę, to jest znów jedną trzecią część z tego dochodu przeznaczam na *fundusz stypendyjny dla popierania wynalazców polskich*. — Gdyby mi się nie udało powrócić z księżycą, przyrośnię do tego funduszu także część moja.

— Wiesz pan co — rzekł po namyśle książę do *Promyka* — gdy się bliżej z panem rozgadać — to pan nie wyglądasz na takiego waryata, za jakiego cię mają.

— Podzielam twe zdanie mości książę — rzekł *Promyk* — i na miłość tej ziemi ojczystej, tak biednej, a tak mało rozwiniętej pod względem przemysłowym, radzę ci nie odrzucać mojej propozycji. Przypomnij sobie, jak z początku arystokracja niemiecka drwiła sobie z hrabiego Zeppelina i jego napowietrznego pociągu; a przecież wytrzymałość tego dzielnego człowieka przekonała wszystkich, że się mylili. Ostatecznie sama arystokracja i plutokracja niemiecka uznała usiłowania Zeppelina i złożyła ogromny fundusz na urządzenie żeglugi napowietrznej, która — jak szanownemu panu wiadomo — jest już dziś wysoko rozwiniętą.

Czem hr. Zeppelin jest wśród Niemców, tem Ty, książę Filipie, bądź pośród Polaków!

— Brawo! Zgadzam się na twój plan, — rzekł w końcu książę do *Promyka* — a resztę pani hrabina wie już zapewne:

Oto książę tak dalece przejął się teraz genialnym pojazdem *Promyka*; tak dalece zaprzyjaźnił się z tym niezwykłym człowiekiem, że nie tylko przeprowadził ca-

ły powyższy plan finansowy, ale nadto uparł się, że także razem z *Promykiem* pojedzie na księżyc.

— Czyli, mówiąc inaczej — rzekła sucho hrabina — obydwaj powaryowali!...

— Jak widzę, nie przekonam pani hrabiny — niech to jednak będzie miarą wielkości pomysłu, że i ja także, jako czwarty z uczestników, wybieram się w tę podróż.

— W takim razie żegnam pana! — Przy tych słowach hrabina zerwała się szybko z krzesła, jakby przestraszona. — Powiedz pan jednak księciu, że ja, jako krewna znam swe obowiązki i nie pozwolę na zrujnowanie majątku. Właśnie przed tygodniem odbyliśmy naradę rodzinną, a wczoraj nasz adwokat wniósł podanie do sądu o uznanie księcia *Filipa* za umysłowo chorego i ustanowienie dlań kuratora... Nic więc nie będzie z waszej jazdy...

— Pani dobrodziejko — rzekłem nie bez pewnego wzburzenia — pani dobrodziejko nie kompromituj pani wielkiego dzieła. — A zresztą nic pani z tego nie przyjdzie, gdyż zanim podanie pani przejdzie przez alembik biurokratyczny — my już będziemy z pewnością w drodze. — Za tydzień wyjeżdżamy, — że zaś cała ta jazda odbywać się będzie z szybkością jak myśl chyżością, przeto żadna władza nic nam zrobić nie może.

— Ha to róbcie, co chcecie; niech się dzieje wola Boża — rzekła z rezygnacją hrabina — powiedz pan jednak księciu, że przysłałam tu jako matka dwu córek — nie w swoim, ale w rodziny imieniu...

— Ależ pani dobrodziejko — Książę *Filip* — jako uczciwy a kochający swą rodzinę pamiętał o was i cały przypadający nań dochód z widowiska przy wzlocie naszego pojazdu, które to widowisko przyniesie znaczne sumy, zapisał testamentem właśnie na rodzinę. Na widowisko to zgłosiło swój przyjazd i zakupiło już bilety wielu z zagranicznych milionerów. — Ścisł będzie olbrzymi...

— Ha to jedźcie z Bogiem — być może, że nie powoduje wami waryactwo, lecz zdrowa idea. — W takim razie zobaczymy się za tydzień, w dniu wzlotu.

— Serdeczne dzięki pani dobrodziejko — w modłach swoich polecam nas Bogu, bo pojazd, który nas uniesie w przestworza, może się stać łatwo naszą trumną i grobem.

— No no — miejcie nadzieję!...

— Mamy też nadzieję istotnie; ja zaś, jako sekretarz wyprawy, rozpocząłem już pisać pamiętnik, który następnie drukować będzie czasopismo „*Dzwignia*“ w szeregu numerów.

— A to bardzo dobrze! — chętnie czytuję ją zarówno ja sama, jako też i wszyscy członkowie naszej „Czytelnicy ludowej“, dla której prenumeruję to pismo, pracujące nad rozwojem ojczystego handlu i przemysłu, tudzież gospodarności chrześcijańskiej. — A więc drukujcie! — do widzenia!

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Żydowskie „operacje“ finansowe.

O ile w naszej Galilei „operacje“ finansowe żydowskie polegają zazwyczaj na prostym zdzierstwie i licytowaniu ziemiańskich i mieszczańskich majątków — o tyle w Rosyi — obmyślili sobie Żydzi delikatniejsze formy zdzierstwa.

Oto, co pisze w warszawskim czasopiśmie „*Rola*“ jeden z jej współpracowników o jakimś panu *Abramie*, czy też *Ajzyku Peretzu*:



„Można być małym finansistą, a mi to... wielkim dobroczyńcą społecznym i takim jest właśnie pan Adolf (?) Peretz. Tu daję pewne objaśnienie, a raczej zastrzeżenie: Ponieważ pan Peretz kocha nie tyle reklamę, ile.. ściśłość zapewne i lubi drogami różnymi nadsyłać „sprostowania“, zastrzegam się więc, iż o jego osobę nie idzie mi wcale. Może sobie być p. Peretz nawet panem Adolfem, chociaż w spisie imion żydowskich, pomiędzy Ajzykami, Aronami i różnymi innymi Abramki, Adolfa jako żywo niema. Wszystko mi jedno. Skoro p. Peretz nie chce być żydem zwykłym, ale... *uadolfionym*, czyli „uspołecznionym“, niechaj sobie nim będzie. Także mi wszystko jedno. Ale p. Peretz od lat kilkunastu jest dobroczyńcą społecznym — i tę jego *działalność* mam właśnie na widoku, pragnąc zapoznać z nią czytelników moich. Zawsze dobrze wiedzieć o takim... działaczu, który *bezinteresownie i z zapomnieniem o sobie*, pragnie jedynie „dobra“ tych niedołęgów „akumów“, którzy posiadając większą lub mniejszą ilość mamony, nie wiedzą, co z nią robić. A p. Adolf Peretz — wie zawsze.. I nie dość, że w tym celu kantor swój wekslarski przerobił na... „Biuro bankowe“, w którym we wszelkich kwestiach finansowych udzielają się porady... bezinteresowne; nie dość, że w tym jednym „interesie“ głównym zrobił sobie drugi „interes“ — w formie czy postaci „Gazety Losowań“, w której znowu *bezinteresownie* dają się rady *nieświadomym*: „co sprzedać a co kupić“; ale ilekroć „zdarzy się“ na „rynku pieniężnym“ jakoweś „przesilenie“, jakaś „ospałość“, „brak gotówki“, „spadek kursu walorów“, czy inna „anormalność“, p. Peretz zawsze pierwszy wysuwa się naprzód i ogłasza publiczności zafrasowanej: nie to! — ja poradzę! I radzi! — Pytam więc, czy godzi się o takim dobroczyńcy nie wiedzieć?

A właśnie i teraz, gdy publiczne, nawet najpewniejsze papiery spadają w kursie i gdy niejedyn z posiadaczy „listów“ miejskich lub ziemskich nad spadkiem medytuje, pytając: co to będzie? — p. Peretz woła znowu: Nie to! — ja poradzę!.. gdyż oto wynalazłem już „nową formę lokacji hipotecznej“! Posłuchajmyż tedy opowiadania p. Peretza o nowym jego pomysśle.. dobroczynnym, wybacząc mu nawet ów wspaniały... żargon, jaki w swej „Gazecie“ uprawia, a w którym łatwiej mu jest widocznie genialne myśli swoje wyrażać.

„Zamiast niewdzięcznego zadania — mówi tedy pan Peretz — polegającego na komentowaniu kopiejkowych zmian, jakim podlegały kursy papierów publicznych, pragnęliśmy zwrócić uwagę posiadaczy tychże papierów na okoliczność, o której prawdopodobnie *dotąd pomyśleli (!)*, ale z której *poradzić sobie nie mogli*, mianowicie, jak w części powetować straty wynikłe z obniżki kursu i idącej za nią niemożności sprzedaży papierów w tych warunkach, *bez doznawania* mniej lub więcej poważnej krzywdy“.

A ponieważ p. Peretz, jak każdy dobroczyńca ogółu, ma dziwnie tkliwe... serce i na „krzywdę“ bliźnich obojętnie patrzeć nie może, więc tak pociesza posiadaczy „listów“:

„Jest przecież sposób powetowania poniesionych strat, przy uniknięciu ryzyka naturalnie, tylko należy okazać nieco... *ruchliwość*, a nie siedzieć z założeniami rękami, aż ceny same się poprawią. A *ruchliwość* ta oznacza — *obrotność*!“

I nie dość onej „ruchliwości“, oznaczającej „obrotność“. Trzeba jeszcze umieć kombinować! A właśnie:

„Kombinacja, jaką mamy na myśli — objaśnia nieruchliwych p. Peretz — ma za cel: *wypożyczanie papierów publicznych na pierwsze hipoteki nieruchomości*

*warszawskich, z obowiązkiem zwrotu tychże papierów lub ich równowartości al pari — po upływie terminu pożyczki. Zaciągający dług, oprócz kuponu, bonifikację będzie wierzycielowi dodatkowy procent, zależny od każdorazowej umowy“ i t. d.*

Czyli, oprócz poniesionej straty na kursie papierów i oprócz kuponu, dłużnik zapłaci jeszcze wierzycielowi bonifikację — taką sobie bonifikację drobną, jaką w formie przykładu proponuje p. Peretz, to jest jakieś *dwa procent*. Po upływie zaś terminu pożyczki, wierzyciel „otrzyma ten sam gatunek walorów, albo też *sto za sto*, wedle uznania dłużnika, *któremu się ulga ta należy*“;

I jest kombinacja! — dla przeprowadzenia którejż niewyczerpany w poświęceniu p. Peretz utworzył nawet w swoim „Biurze“ nowy oddział; tak jest *nowy oddział transakcji hipotecznych*“

„W rozwinięciu“ — powiada — „programu naszego organu (!) którego zadaniem jest *przysparzać ogółowi jak najwięcej korzyści*, zorganizowaliśmy przy biurze (!) naszym oddział *transakcji hipotecznych*, który **operacye** (!) tu wyłączone załatwiać będzie“.

I nie jestże to zająca dusza ten pan Adolf Peretz? on pragnie tylko przysparzać „ogółowi“ *jak najwięcej korzyści*! — Kto się jednak dobrze i szczegółowo jego pomysłowi *przypatrzy*, ten *pozna*, że owym „ogółem“ który osiąga największe korzyści — jest właśnie szanowna **kieszeń** pana Adolfa!... bezdenna kieszeń narodu Żydowskiego...

Oto jak się w praktyce przedstawiają dobrodziejstwa pana Adolfa Peretza, jego „Gazety losowań“ i jego „Biura bankowego“:

Pan Peretz zna n. p. takiego pana, który potrzebuje 10 tysięcy rubli na hipotekę na rok jeden i zna drugiego pana, który posiada taką właśnie sumę w „listach“ 4½ procentowych Tow. kred. m. Warszawy.

Ponieważ jednak kurs tych papierów wynosi obecnie około 89 rubli za sto, przeto ów pan potrzebujący, chcąc osiągnąć owe 10,000 rubli, zaciągnąć musi dług w sumie 11,200 rubli i od takiej sumy zapłacić stempel. Następnie ponieważ ów dłużnik nie dlatego bierze pożyczkę, aby ją trzymać w papierach, ale dlatego że potrzebuje gotówki — przeto musi bezwzględnie *zmienić* „listy“ (*rozumie się u pana Peretza*) i ponieść, nie licząc kosztów zamiany, znaczną *stratę na kursie*, która pochłonie mu ani mniej ani więcej — jeno:

	1,232 rubli	—	kopijek
dalej wartość kuponu, która uczyni	478	„	80
a wreszcie ową bonifikację, która			
„zależać będzie od umowy“			
a wyniesie najmniej 2½%	224	„	—

czyli razem musi stracić . . . 1,934 rubli 80 kopijek.

To znaczy, że dłużnik od sumy 10,000 rubli według kombinacji p. Peretza zapłaci na rok przeszło 19, a blisko **dwadzieścia procent**.

Wspaniała „kombinacja dobroczynna“ — chociaż mogą być i wspanialsze jeszcze. — Potrzeba tylko „ruchliwości“ więcej!

Oto znowu rachunek: Przychodzi do p. Peretza, czyli do jego „Oddziału transakcji hipotecznych“ pan inny, który posiada 10,000 rubli w „listach“ 4% Tow. kredytowego Ziemskiego. Bardzo dobrze odpowiada p. Peretz — gdyż właśnie mam klienta, który koniecznie potrzebuje takiej sumy — na rok.

Kurs listów 4% ziemskich wynosi obecnie około 85 rubli, czyli, że kandydat do wzięcia pożyczki, chcąc dostać *faktycznie* 10,000 rubli, będzie musiał zaciągnąć dług w wysokości 11,800 rubli (i najniepotrzebniej. od



takiej sumy płacąc znowu stempel) — co zaś wedle kursu, wspomnianego wyżej, stanowić będzie wartość 10,030 rubli — nie licząc znowu kosztów zmiany papieru na monetę brzęczącą u „dobroczyńcy“ p. Peretza.

Przy tej więc „kombinacji“ biorący pożyczkę 10 tysięcy rubli na termin roczny zapłaci:

1) Statę na kursie . . . . .	1,770 rubli	--	kopijek
2) wartość kuponu po uwzględnieniu podatku skarb. 5% . . . . .	448	„	40 „
3) dopłata do kuponu czyli „bonifikacja“ 2% . . . . .	236	„	— „

czyli razem . . . . . 2,454 rubli 40 kopijek  
a więc przeszło 24 czyli blisko *dwadzieścia pięć procent!*

Transakcyje tedy p Peretza są — jak mówi wspomniany autor — niczem innym, jeno *korzystaniem z trudnego położenia dłużnika* i nakładaniem nań 25% — czyli wprost przez prawo zabronionem *lichwiarstwem*, ale prowadzonym istotnie „w nowej formie“.

Podobne operacyje przedsiębiorą Żydzi także na chrześcijańskich kieszeniach w Galicyi, mniej zresztą troszcząc się o wykwinność formy. — Tu i tam skutek ten sam: Drą Żydzi tych, co się im oddają w ręce do ostatniej nitki. — Unikajmy więc stosunków z narodem Żydowskim!

## Krakowscy szewcy a ministerjum handlu.

Pytanie, czy majstrowie mogą dawać robotę czeladnikom, pracującym poza warsztatem, a czy ci czeladnicy mogą pracować dla majstrów w swych domach, było niedawno przedmiotem rozstrzygnięcia władz.

Rzecz miała się następująco:

Reskryptem z dnia 12. maja 1885. l. 28109. Namiestnictwo zatwierdziło na podstawie §. 126 u. p. statut Stowarzyszenia przemysłowego szewców w Krakowie, ale w dwa lata potem reskryptem z 30. marca 1887. l. 1046. uchyliło Namiestnictwo z urzędu to postanowienie prawomocnie już zatwierdzonego statutu, w którym *zabroniono majstrom zatrudniania pomocników poza obrębem warsztatów (Heimarbeit)*, powołując się na §. 113. u. p., w myśl którego przynależność przymusowa do stowarzyszenia przemysłowego nie może ograniczać jego członków w ich uprawnieniach przemysłowych więcej, niż na to wyraźnie ustawa pozwala.

Stowarzyszenie szewców wniosło przedstawienie i żądanie o ponowne wprowadzenie w życie tego postanowienia statutu, wykazując, że praca czeladzi poza warsztatem, daje majstrom możność zatrudniania uczniów, niewpisanych w stowarzyszeniu i obchodzenia innych przepisów, odnoszących się do stosunku pomocników do majstrów, tudzież że jest działaniem *konkurencyjnym*, powodującym obniżkę cen i zarobku innych majstrów.

Namiestnictwo reskryptem z 2. listopada 1899. l. 78227. odmówiło tej prośbie. — Wniesiono więc rekurs do Ministerjum handlu.

W załatwieniu rekursu, orzeczeniem z dnia 12. czerwca b. r. do L. 26, 834 przyznało wprawdzie *Ministerjum handlu*, że Namiestnictwo *nie było uprawnione do zmieniania z urzędu t. j. bez uchwały Walnego zgromadzenia stowarzyszenia statutów*, raz przez siebie prawomocnie zatwierdzonych, ale, mimo to, samo Ministerstwo uchyliło z urzędu podane w wątpliwość postanowienie statutu i *nie uwzględniło rekursu stowarzysze-*

*nia z powodów, przytoczonych w decyzji namiestnictwa z 30. marca 1887. l. 1046.* — Wobec tego korporacya szewska w Krakowie zmuszoną jest do wypuszczenia owego zakazu z osnowy statutu, mimo iż zakazy uchwalilo całe walne zgromadzenie. — Jeżeli już tak władza chce — pisze nam jeden z przemysłowców — to niechże władza otoczy przynajmniej nasz przemysł lepszą ochroną zarówno przed partactwem, jako też przed wdzierstwem i bezprawną konkurencyą ze strony magazynów zagranicznego obuwia.

## Korespondencye przemysłowo-handlowe słowiańskie tudzież informacye.

**Listarna**  
pro obchodní a průmyslové záležitosti  
slovanských průmyslníků, živnostníků  
a obchodníků tutiž informace.

И Н С Ь М А  
СЛОВЯНСКИХ ПЕРЕМИСЛОВЦІВ І КУПЦІВ.

**Jak się piszą i czytają** polskie, a jak czeskie głoski. — Jak vypadají a jak se vyslovují polské, a jak české písmena?

**Odpowiedź** (zodpověď). — a=a; a=ou; á=a długie (dlouhé); é=e długie; e=eu; ě=je; i=i długie; ú=u długie; ů=ó; ý=y długie; ě=cz; d'=d miękkie; ě=ń; ř=rz; š=sz; v=w; ž=z; š=z miękkie.

**Kto ma zapas pierza na eksport**, może się zwrócić pod adresem: Vývozní spolek“ w Pradze, gdzie mu wskażą berlińską firmę, pragnącą poczynić zakupy pierza. — (Velkoobchodník s perím v Berlíne hledá styky s vývozci perí. — Z Vývozního spolku v Praze).

**Nie dajmy fabryki Żydom!** — Żywiecka fabryka sukna Stefana Kossutha i Ski wraz z realnością fabryczną będzie licytowana 20 grudnia b. r. w Żywiecu. Cena szacunkowa 133,000 koron. — **Polacy z wszystkich krajów!** stańmy do licytacji a nie pozwólmy, aby ten ważny posterunek fabryczny przeszedł w ręce narodu Żydowskiego!

**Tkalcovna a tovarna na sůkenne latky** v Živcu (Żywiec) v Haliči bude prodána. Nucená dražba konati se bude 20 prosince v Živcu. — Vhodná příležitost. — Cena dražební 133,000 korán.

**„Narodna hostynnycia“** — „Народная Гостиница“ — „Národní hostinec“ (Spolek k zařizování ma-loruských hostinců, jenž zakláda se ve Lvově) zamierza wkrótce zacząć rozwijać swą działalność i podobnie jak „Narodna torhowla“ kształci kupców — tak „Hostynnycia“ pragnie kształcić restauratorów i kelnerów i zakładać ruskie restauracye i domy zajezdne w kraju.

**Adressář haličský.** — Redakce našeho časopisu hodlá vydati ještě před vánočními svátky **adressář** haličských průmyslníků a obchodníků se zvláštním oddělením pro import a export česko-polský. — Bližší vysvětlení podá se pod addressou: Redakce „Džwignia“ Lwów-Halič. **Adressy** těch průmyslníků a živnostníků, kteří složí čtvrtletní předplatné na časop. „Džwignia“ r. 1901. v obnosu 85 kr. budou uveřejňovány ve zmíněném **adressáři** zdarma. — Lhuta jen do 30. listopada t. r.



„Český Mechanik“, pismo dla pracujących w metalu, poleca się współbraciom słowiańskim. Łatwo zrozumiałe, a przydatne dla bibliotek w stowarzyszeniach przemysłowych. Wystarcza Adres: Redakcyja „Českého Mechanika“ — Czechy, ad Praga Žižkov.

**Русины! Памятайте на Руску Бурсу ремісничо-промислоу у Львові**

**Dalsze** korespondencye i informacje podawać będziemy w następnych numerach.

**Delší** bude v sledujících číslech.

## Kronika, oraz Informacye, rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Z „Chrześcijańsko-narodowego Związku“. — Miłą wiadomością możemy się podzielić z Stanownymi Czytelnikami. a mianowicie, że „Związek chrześcijańsko-narodowy“ we Lwowie podnosi się z chwilowego zastoju i rozwija bardzo dobrze. Wynajął też nowy obszerniejszy od dawnego lokal przy *ul. Frydrychowskiej, L. 9.* w parterze, gdzie oprócz posiedzeń wydziału będą się odbywać zebrania towarzyskie.

Tam rozpoczną się też wkrótce zebrania sekcji przemysłowo-handlowej.

Wydział Związku postanowił, aby komunikaty swe wydawać w formie okolicznościowych „Dodatków do Dzwigni“ — to też czytelnicy będą je mogli otrzymywać od czasu do czasu.

**Krakowskie Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w nowym lokalu.** — Z domu Polaka, po przejściu tegoż na własność Żyda, przeniosło się wyżej wymienione Towarzystwo do domu p. Edmunda Klimka w Głównym Rynku. W dniu otwarcia nowego, a pięknego lokalu odbył się wieczorek, w którym wzięli udział: Orkiestra smyczkowa „Harmonii“, która oprócz poloneza „Wiarusy“ i „Więńca Polskiego“, wykonała kilka innych utworów. Chór stowarzyszenia wykonał kilka pieśni, a p. Wacław Sienkiewicz odśpiewał Tostiego „Marzę“, Lassena „To był sen“ i St. Moniuszki „Wędrowną ptaszynę“. Z deklamacyą wystąpił p. Schmidt, który wygłosił wiersz Jadwigi Strokowej „Nasz cel“, a na zakończenie odbyła się zbiorowa deklamacya „Rady“ z VII. księgi „Pana Tadeusza“.

**Utrzymywanie drobiu w zimie.** — Dobry drób, wcześniej wylęgły, nosi się przez całą zimę. Nieodczynnym atoli warunkiem niesienia się drobiu także w zimie jest — dobre pożywienie. Takim sztukom, które się przez jakiś czas w porze zimowej wcale nie niosą, nie trzeba zmniejszać pokarmu. Odbiłoby się to niekorzystnie na późniejszym niesieniu. Najodpowiedniejszą paszę dla kur (także dla innych gatunków drobiu), stanowią ziarna zbożowe i tak zwana karmia miękka, — która się składa z gotowanych kartofli, okruszków chleba, odpadków z kuchni itp. pozostałości. W racjonalnie prowadzonym gospodarstwie otrzymuje drób taką i taką paszę, to jest ziarną i karmę mięką — po której jaknajlepiej się nosi. — Regularność w odpasaniu jest konieczną; z rana najlepiej dawać karmę mięką, w zimie lekko ogrzaną.

Pamiętać, by drób miał wodę do picia świeżą, nie za walną, w zimie letnią. Samo się przez się rozumie, iż wszelkimi środkami starać się trzeba o utrzymywanie ciepła w kurniku. Czas obecnie kurnik wysłać mierzwą końską na 2 stopy wysoko, a na mierzwę posypać na pół stopy piasku.

**Polscy, chrześcijańscy przedsiębiorcy stawiają do licytacji i wszelkich rozpraw ofertowych!**

**Stare materyały**, żelaziwa, blachy, kawałki skóry, wreszcie odpadki sukienne i skórzane, sprzedaje c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, tudzież dyrekcya kolei w Stanisławowie; termin ofert do 30. listopada, godzina 12. w południe.

**Dostawę artykułów żywności**, leków i drzewa opałowego rozpisuje Zarząd kraj. Szpitala powszechnego we Lwowie z terminem do 25. listopada b. r. — Z przyjemnością konstatujemy, że przynajmniej przy pozycyi słonina i smalec zastrzeżono „wyrób krajowy“. — Podobną rozprawę ofertową rozpiął też Zarząd kraj. zakładu dla obłąkanych z terminem do 26. listopada.

**Konserwową jajecznicę** a raczej konserwy jajowe, wyrabiane w ten sposób, iż na litr rozbitych jaj daje się 1 g. kwasu salicylowego i suszy na płytach szklanych, trzymają się dobrze, ale nie powinny być używane, gdyż kwas salicylowy — jako szkodliwy — zakazany jest przy sporządzaniu artykułów żywności.

**Kto najdalej do 30-go listopada zaprenumeruje „Dzwignię“** wraz z Nowym „Faunem“ za 85 centów kwartalnie — tego adres będzie wydrukowany większymi literami w „Przewodniku i Księdze Adresowej“.

Tych odbiorców dawniejszych, którzy jeszcze dotąd nie *złożyli* prenumeraty, upraszamy, aby to uczynili **jak najszybciej** — bo odbierając Numery, a nie płacąc za nie, podkopują nasze pismo, które i tak ma **zażartych wrogów** wśród solidarnego *narodu Żydowskiego*. — Kto nie nadesłał załączności — ten **nie otrzyma** już dalszych numerów z dokończeniem powieści „*Po promieniu księżycy*“.

**Siłę fal morskich** usiłują ludzie zaprzęgnąć do pracy. Doświadczenia, wykonywane na wybrzeżu kalifornijskiem stwierdzają, że to możliwe.

## Lwowska kapela rzemieślnicza.

„Harmonia“ lwowska, towarzystwo ku utrzymywaniu obywatelskiej kapeli, schodzi z widowni życia po 27 latach istnienia. — Od roku 1895 nie było już żadnych posiedzeń wydziału; liczba członków stopniała do 16, a rada miasta Lwowa odmówiła właśnie tymi dniami wypłacania Harmonii nadal rocznej subwencji w kwocie 4500 złr.

Smutny to fakt, świadczący o tem, że nie umiemy żyć społecznie, że nie mamy uczucia solidarności i prawdziwego poczucia harmonii społecznej. — Ubolewamy nad upadkiem „Harmonii“, ale *jej idea nie powinna upaść!*...

Oto istnieje w tut. Towarzystwie rękodzielniczem „Skata“ znakomicie zorganizowana orkiestra — jej więc przyznać należałoby tę subwencję, którą dotąd pobierała „Harmonia“ z obowiązkiem występowania przy uroczystościach narodowych i t. p.

W danym razie możnaby też część tej subwencji przyznać i innym rzemieślniczemu stowarzyszeniu, jak n. p. „Gwiazda“ z obowiązkiem pielęgnowania muzyki i śpiewu i łącznego udziału zjednoczonych orkiestr tych stowarzyszeń w uroczystościach obywatelskich, narodowych i t. p.

Oby czynniki kompetentne zastanowiły się nad tem, a w takim razie mogłaby powstać **poważna kapela lwowska rzemieślnicza!**



**Treść 22-go Nr. „Dźwignia“:** — 1) Patentowana spółka Smitha. — 2) „Po promieniu księżycy“ opowiadanie A. Zauwernego o wyprawie na księżyc. — 3) Żydowskie „operacje“ finansowe. — 4) Krakowscy szewcy, a ministerium handlu. — 5) Korespondencye przemysłowo-handlowe słowiańskie. — 6) Informacje dla wszystkich, rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze, oraz kronika. — 7) Lwowska kapela rzemieślnicza.

W dodatku okolicznościowym p. t. „Światło“: „Polska szkoła fotograficzna“, „Wystawa oświetlenia w Wiedniu“; artykuły z dziedziny fotografii, tudzież o obliczaniu siły i ceny prądu elektrycznego. Nadto w dodatku humorystycznym p. t. „Faun“ dokonczenie humoreski p. t. „Radykalny środek“, tudzież karykatury, jak n. p. „Westchnienia starego kawalera“ i t. d. — W części reklamowej ogłoszenia.

## Ogłoszenia.

Za całą stronicę 20 zł. —  $\frac{1}{2}$  str. 10 zł. —  $\frac{1}{4}$  str. 5 zł. —  $\frac{1}{8}$  str. 3 zł. —  $\frac{1}{16}$  str. — 1 zł. 50 —  $\frac{1}{32}$  str. 80 centów. Dla P. T. Pre-numeratorów dajemy zniżenia.

### Nowa ustawa przemysłowa

do nabycia w Redakcyi „Dźwignia“ we Lwowie.

Cena egzemplarza 25 ct. czyli 50 hal.

Za nadesłaniem tej kwoty, lub też za przysłaniem pięciu marek pocztowych po 10 h. — przesyła redakcyja wydanie Nowej ustawy odwrotną pocztą.

## Płótna, sziffony, stołową bieliznę i pościel

poleca najtaniej

# ANTONI GUDIENS

Lwów, plac Maryacki

Hotel Europe. 2 3

**1900. Światowa wystawa Paryż 1900.**

**! ZŁOTY MEDAL !**

Doskonałe wina dalmatyńskie, chorwackie i istryjskie stołowe, deserowe i kuracyjne

poleca

ręczę za ich prawdziwość i naturalność

SKŁAD WIN

2—4

# BRAĆA DIDOLIĆ

Lwów, ulica Czarneckiego L. 3.

Otwarto 1. listopada 1900.

Leon Nowosad — pracownia obuwia wszelkiego rodzaju przyjmuje kalosze do naprawy i poleca się łaskawym względem — Lwów, ul. Kręta l. 7. (Róg placu Chorażczyzny).

Spółnika z kapitałem 2 do 3000 zł. przyjmę do handlu towarów mieszanych (w Zach. Galicyi) ewentualnie sprzedam tenże handel pod korzystnymi warunkami. Informacyi udzieli Administracya „Dźwignia“ Lwów.

## KAROL JAWORSKI

we Lwowie

ulica Batorego l. 20.



Poleca swój skład i pracownię

### OBUWIA

damskiego, męskiego i dzieciennego

po cenach umiarkowanych.

Z prowincji wystarczy jeden but na miarę.

## Fabryka wodomierzy i śrub



# V. BIMA

w Libni ad Praga — Czechy,  
dostarcza bardzo czułych  
wodomierzy patentu V. Bima,  
= dokładnie wskazujących. =

Porekła (gwarancya) 10-letnia.

**Śruby.** prasowane na zimno i śruby toczone wszelkich rodzaj. Śruby fasonowe do urządzeń oświetlenia, wodociągów, i fasony wszelkiego rodzaju i wielkości, ze wszelkich metali. — Cenniki czeskie albo niemieckie, stosownie do żądania. 2—10

## Najwyższy czas!

nadsyłać adresy do Księgi adresowej na ręce Administracyi „Dźwignia“ ul. Jagiellońska 17.

**Jak wyglądać będzie „Przewodnik po Galicyi“ i „Księga adresowa“** — takie zapytania dochodzą nas teraz — więc też odpowiadamy:

Księga ta obejmie krótki opis kraju pod względem społeczno - ekonomicznym, przemysłowym i handlowym. — Oprócz mapy Galicyi, kalendarium, adresów kupeców i przemysłowców naszych — będą tam więc także opisy wybitniejszych fabryk krajowych i t. d.

**Adresy** zaś podawane będą w porządku alfabetycznym według miast, zawodów i nazwisk od A. do Z. n. p. Alwernia — Andrychów — Bochnia i t. d.

**Przykład w skróceniu — Lwów:**

Antykwarnie i t. d... **Biura:** — n. p. Lwowskie handlowe, ul. Kościuszki L. 4. — spedycyjne (n. p. J. Bilak; Gawlikowski; Wacław Steidl, ul. Chorażczyzny L. 14. i t. d.) — Cukiernie.... **Drzewa** składy (n. p. Wiktorya Lisińska, Skład drzewa i węgla, ul. Łyczakowska L. 1., M. Strutyński, ul. Piotra Skargi L. 4.) — **E, F, G** i t. d. **Handle:** n. p. bławatne, galanteryjne, korzenie, wiktuałów (nawet sklepiki n. p. M. Oleha, ul. Żółkiewska 103.) — **I. J. K.** i t. d.; **Pralnie,** n. p. Akademicka (M. Przyk.) Zimorowicza L. 5. i t. d. **Rękawicznicy** (n. p. Czernicki i Olszewski Rynek 21. — Rzeźnicy n. p. P. Uzerwiec, ul. Żółkiewska 101; **Szewcy,** n. p. Aczkiewicz, Jan Czornyj, ul. Żółkiewska; Franciszek Gawlik, ul. Skarbowska 29; Dymitr Klimowicz, ul. Łyczakowska 12; Ludwik Mayer, ul. Żółkiewska 77; A. Sołtys, ul. Kopernika 3. i t. d. aż do **Z.**





Nasz krochmal polyskujący z powyższą marką ochronną doznaje ze strony P. T. konsumentów nadzwyczajnej wziętości; a okoliczność ta jest dowodem, że nieuczciwi podrzędni producenci krochmalu puszczają w handel swój nieudatny fabrykat (niedorównujący ani w przybliżeniu naszemu doskonałemu produktowi), zaopatrując

tenże etykietami, do naszych podobności. Takie zbrodnicze naśladownictwo wprowadza w błąd P. T. konsumentów, dlatego w celu ochrony tychże przed stratami ośmielamy się ich tą przestrogą ochronić od szalbierczego wyzysku, polecając wszystkim P. T. konsumentom nasz doskonały „krochmal polyskujący“ z marką ochronną „Kot liżący łapę“.

**HOFFMANN'A**

fabryki krochmalu w Salzuffen.

Na składzie u p. **Oskara Kreysera**, głównego zastępcy, we **Lwowie**, ul. **Zygmuntowska** **L. 4.**

### Parowa Fabryka

pierników i wyrobów spożywczych

**STANISŁAW GURGUL**

c. k. Nadworny dostawca  
dawniej Czyński  
w **Jarosławiu**,

poleca pp. Kupującym znane z dobroci swe wyroby:

**Alberty  
Precelki  
Całuski**

**Biszkopy  
Pierniki  
Herbatniki**

etc.

12-12

Fabryka odznaczona za dobroć wyrobów 40 medalami i 3 dyplomami honorowymi na wystawach stolic świata.

### Mleko dla dzieci

od krów, u których zapomocą szczepienia stwierdzono **brak gruźlicy**, a stajnię oddano pod stały nadzór ek. władzy sanitarnej

poleca

**MLECZARNIA PRZEWORSKA**

Helmańska, 8.

3-4

### Nasze konserwy z jarzyn

w puszkach blaszanych, hermetycznie zamkniętych (zielony groszek fasola, szparagi, pomidory, grzybki, oraz kompoty i marmelady) premiowane na wystawach krajowych i zagranicą są do nabycia we Lwowie, Krakowie i na prowincyi — we wszystkich lepszych handlach.

Fabryka konserw i ogród handlowy  
w **Lubyczo królewskiej**.

Pocztą, telegr. i stacją kolei. Linia Lwów-Bełzec.

Lwów — Kraków. — Praga.

Z Drukarni Szczyńskiego Jednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.

Praga — Kraków. — Lwów.

## Pracownia obuwia Wiktora Żebińskiego

ul. Jagiellońska L. 11.

poleca swe wyroby po cenach umiarkowanych. Mając odpowiedni wybór materiału, prowadzi wyrób krajowego obuwia, w ten sposób iż mogą konkurować z bazarami zagranicznymi.

Polecam się więc cennym względem P. T. Publiczności

Z poważaniem **W. Żebiński**

**Zginęła bez śladu** wilgoć wszędzie tam, gdzie użyto „glazury“ do osuszenia. Najtańszy i najpewniejszy ten środek zapewnia osuszenie najbardziej zawilgoconych ubikacyj. Przy mniejszej wilgoci osusza się wprost bez odbijania tynku. Zgłoszenia przyjmuje **Iwanowski** Lwów, ul. Słowackiego L. 2. 4-5

## W I N O

stołowe, białe i czerwone 1 litr 52 ct. poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie, Plac Maryacki L. 7.

**Spółnik** z niewielkim kapitałem 1000—1500 zł. poszukiwany do korzystnego interesu. — Wiadomość poda Redakcy „Dźwigni“.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. publiczność iż objąłem na własność od lat wielu zaszczytnie znany

**MAGAZYN FUTER**

po ś. p. **Czapczyńskim**, który prowadzić będzie pod firmą

**M. A. AUGUSTYN**.

przy ulicy **Teatralnej** 7. (naprzeciw głównego wejścia do kościoła katedralnego).

Futra, pozostałe do przechowania przez lato po śp. **Czapczyńskim** objąłem z masy konkursowej, które za okazaniem dawnych certyfikatów wydaję.

Zaopatrzwszy mój magazyn w obfity zapas futer i materii na wierzchy, starać się będę uczciwą pracą zaskarbić sobie względy i zaufanie Szan. P. T. Publiczności, której się polecam. Cenniki na żądanie gratis i franko.

Z głębokim szacunkiem **M. A. AUGUSTYN**, 3-5



### Przyrządy szynkarskie

do staczania napoi  
wszelkiego rodzaju

dostarcza najtaniej

Zakład „**Czeskiego  
przemysłu dla wy-  
robu i zużytkowania**

**kwasu węglowego**“.

3-5

Adres: „Čes. průmysl pro výrobu a zužitkování kyseliny uhličité“ Praga — Czechy, Havlíčkovo nám. č. 24.

### Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

**Banku hipotecznego**

kupuje i sprzedaje

**wszelkie papiery wartościowe  
i monety**

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc  
żadnej prowizji.



## Polska szkoła fotograficzna.

Wkrótce ma być otworzoną w Krakowie szkoła sztuki fotograficznej z fundacyi śp. *Walerego Rzewuskiego*. Z dniem 1. lutego 1901. r. wejdzie w życie pierwsza jej część, to jest uzupełniająca przemysłowa szkoła fotograficzna; druga część, tj. kurs wyższy, wejdzie w życie później.

W budżet miejski na r. 1901. wstawiona będzie na urządzenie tej szkoły kwota 5.000 koron i także sama kwota na jej utrzymanie.

Szkoła ta może przynieść wielkie korzyści dla rozwoju polskiej sztuki fotograficznej; należy ją jednak tak urządzić, iżby wykłady nie dostały się ani w ręce ludzi po fabrycznemu fotografię traktujących, ani też w ręce dyletantów — lecz w ręce ludzi już zasłużonych na polu fotografii.

Należałoby też co roku urządzić cykl np. jednomiesięcznych kursów fotografii w zastosowaniu do fototypii, które możnaby już powierzyć krajowym zawodowcom, takim jak np. *Edward Trzemeski*, który z prawdziwym poświęceniem i żelazną wytrwałością nad rozwojem tej gałęzi przemysłu artystycznego u nas pracuje. — Wogóle należałoby urządzić szkołę tak, aby odpowiadała dzisiejszemu rozwojowi fotografii, a o ile możliwości nie importowała się z zagranicy. — Ludzi zdolnych mamy; dać im tylko środki w ręce, dać poparcie ich pracy i gorącym usiłowaniom, a przemysł rozwinie się w kraju i zakwitnie.

## Wystawa oświetlenia w Wiedniu.

Zamiast w pierwszych dniach, znacznie później, bo dopiero 12. listopada b. r. otwartą została „I. powszechna wystawa przemysłu z dziedziny oświetlenia”.

Uroczystego otwarcia dokonał o godzinie 4. po południu protektor wystawy, arcyksiążę *Ferdynand Karol*, w obecności członków komitetu, tudzież wielu dostojników, jak: *Call*, minister handlu, *Lueger*, prezydent miasta Wiednia; szef sekcji *dr. Rössler*, centralny inspektor przemysłowy *Muhl* i inni.

Po uroczystych przemówieniach odbył arcyksiążę przechadzkę po wystawie, przy czem wdawał się w rozmowę z przedstawicielami wybitniejszych firm, biorących udział w wystawie.

Wielce zajął go historyczny dział wystawy oświetlenia, tudzież aparat do oświetlania terenów w czasie wojny zapomocą blisko metr średnicy mającego projektora. — Dłużej zatrzymał się też przy pięknych pirochromowych zwierciadłach firmy *Wagner et Comp.*, w Wiedniu, tudzież przy elektrycznie oświetlonej kąpieli z 48 żarówkami, urządzonej przez firmę *Reiniger Gebbert et Schall*.

Wystawa ta urządzona jest w salach towarzystwa ogrodniczego (k. k. Gartenbau-Gesellschaft) w Wiedniu a obejmuje 14 następujących grup: 1) Rozwój historyczny przemysłu oświetlającego 2) światło na usługach religii 3) oświetlenie świątyń i kościołów 4) oświetlenie miast i zakładów publicznych 5) oświetlenie w zakładach naukowych i szpitalach 6) higiena światła 7) światło jako środek leczniczy 8) oświetlenie fabryk 9) oświetlenie wagonów kolejowych, wehikułów i statków 10) światło w zastosowaniu do celów wojskowych 11) do marynarki wojkowej i handlowej 12) oświetlenie przy robotach górniczych 13) oświetlenie w celach dekoracyjnych 14) literatura przemysłu oświetlającego

Nagrody będą następujące: 1. Dyplom honorowy 2. dyplom na złoty medal 3. dyplom na srebrny medal, 4. nagrody honorowe dla współpracowników.

O ważniejszych okazach wystawy pomówimy jeszcze przy sposobności.

## Rozmaitości z dziedziny fotografii, oświetlenia i elektryczności.



Lampka benzynowa dla fotografów *F. Klatry'ego*, przedstawiona tu rysunkiem, należy do najwygodniejszych tego rodzaju przyrządów. — Rozsuwalna; przedstawia po zesunięciu zgrabny przyrządek około 25 cm. wysokości. — Posiada trzy wymienne szkła: Żółte, czerwone i zielone matowe, przy którym to ostatni, dającym światło podobne dziennemu, można pracować bez szkody dla klisz.

Aparat do fotografowania złodziei. — Rysunek drugi przedstawia mały, płaski aparat fotograficzny, patentu *Stirna*, służący dla celów policyjnych. Policja londyńska zaopatrzoną jest w takie aparaty, które zapomocą sznurka przytwierdza się na piersiach. — Aparatem tym można zdejmować zarówno fotografię złoczyńcy, jako też miejsca zbrodni. — W wielu wypadkach oddaje on bardzo dobre usługi.

Światło *Lukasa*. — Celem lepszego spalania gazu skonstruował berliński światłotechnik *Lukas* cylinder o większej, niż zazwyczaj, szklanej komorze mieszalnej i metalowym nadzwyczaj długim kominie, spojonym ze szklaną komorą zapomocą asbestowego pierścienia.





**Geislerowskie rurki w usługach reklamy.** Rurki takie w kształcie liter wyrabia pewna firma berlińska; połączone z rumkorfem, a zabarwione rozmaicie, dają bardzo piękny efekt. Różne ubarwienie wywołać można bądź różnobarwnym szkłem, bądź też napełnieniem rurek różnymi gazami, albo też włożeniem ich do naczyń z różnobarwnymi płynami. Elektrolityczny przerywacz Dr. A. Wehnelta, jako skutek zbyt szybkich przerw prądu topiący elektrody, nie jest tu stosowny. — Najlepszy rtęciowy.

**Lampy Nersta** wymagają 200 volt prądu elektrycznego stałego lub zmiennego.

## Samozapalacze gazowe na wystawie paryskiej.

W dziale oświetlenia wystawy paryskiej podziwiać można było różne systemy samozapalaczy. Ponad bardzo skombinowanymi elektrycznymi samozapalaczami gazu — górowały w każdym razie samozapalacze, polegające na użyciu czerni platynowej (Platinmohr) która ma tę własność, iż nadzwyczaj chciwie wchłania tlen, a pod wpływem gazu świetlnego rozżarza się i gaz zapala.

W tym celu zakłada się na szkielecko czyli cylinder lampy gazowej rodzaj kapelusza z otworem na dnie, ponad którym to otworem buja zawieszony na druciku kawałek czerni platynowej

Zadziwiające to zaiste zjawisko, iż po odkręceniu kurku gazowego samo zetknięcie się cząstek gazu z czernią platyny — rozżarza kawałek tego metalu do białości, poczem wśród przytłumionego huknięcia niby błyskawica wpada płomień do wnętrza szkielecka i utrwała się na wysyłającym gaz palniku.

Samozapalające takie kapelusze na podstawce mikowej wprowadzone są już w obieg handlowy.

W miarę udoskonalania zyskują na praktyczności i upowszechniają się coraz bardziej. — Prawdopodobnie wkrótce zaprowadzone zostaną i w naszym kraju w większych lokalach, mających oświetlenie gazowe.

## Jak się oblicza siłę i ceny prądu elektrycznego dla celów oświetlenia i pędzenia motorów.

Obliczenia siły i pracy, tudzież kosztów i ceny prądu elektrycznego mogą być różne. — Weźmiemy tu tylko praktyczne przykłady:

Tak jak jednostką miary długości jest *metr*, jednostką miary pojemności *litr*, a wagi *gram* — tak też jednostką miary pracy elektrycznej jest *watt*, t. j. jednostka pracy elektrycznej, wykonanej w sekundzie.

Sto *wattów* — daje nam *hektowatt*, a 1000 *wattów* — kilowatt i to w stosunku do sekundy, przy czem mówimy krótko: *watt* (W.) *hektowatt* (H W.) *kilowatt* (K W.); zaś w stosunku do godziny mówimy: *wattgodzina*, *hektowattgodzina* i *kilowattgodzina*.

Aby mieć o tem pojęcie — przypatrzmy się zwykłej lampce żarowej, w postaci szklanej gruszki, wydającej światło o sile 16 świec normalnych (S. N.).

Lampka taka potrzebuje 50 wattgodzin pracy na 1 godzinę świecenia, czyli świecąc 1 godzinę, zużywa pracę prądu elektrycznego w ilości *pół hektowatt-godziny*, która to ilość pracy kosztuje mniej więcej 4 halercze czyli dwa centy.

Byłoby to więc stosunkowo tanio: ale na podrożenie wpływają jeszcze nieco koszt instalacji.

Te koszty muszą więc być brane również w rachubę przy kalkulacji i układaniu cenników, według których centralne stacje elektryczne wypożyczają siłę dla celów oświetlenia, ruchu i pędzenia maszyn.

W każdym razie muszą być osobne obliczane koszty instalacji, a osobno kosztu zużytej pracy prądu elektrycznego.

Bywają też zwykle osobne cenniki do obliczania należitości za instalację, a osobne do obliczania należitości za *watty*.

W każdym zakładzie, pobierającym prąd z centrali, muszą być oprócz przewodów także *zegary* do mierzenia prądu elektrycznego, które podnoszą nieco koszt instalacji i kosztu wynajmu siły elektrycznej, gdyż musi się za nie opłacać czynsz miesięczny, zazwyczaj na podstawie osobnego cennika.

Siła elektryczna wynajmowana na dzień n. p. do motorów wypada taniej, niż przy wynajmowaniu jej na noc.

Dla ułatwienia porozumienia między przemysłowcami i kupcami, którzy chcieli korzystać z siły elektrycznej a miejskim Zakładem elektrycznym we Lwowie — dodajemy tu do powyższych wyjaśnień wyciąg z cenników tego zakładu:

I. Za hektowatt-godzinę pracy elektrycznej, wykazanej przez zegar, dla celów oświetlenia liczyć się będzie 8 halerczów, zaś dla celów motorycznych 3 halercze, a więc wcale tanio

### II. Ceny najmu zegara:

Sprawność zegara		Czynsz miesięczny w koronach.	
5 H. W. na	10 lamp żar.	2.—	
10 " " "	20 " "	3.50	
15 " " "	30 " "	4.—	
20 " " "	40 " "	4.50	
21—60 " " "	42—120 " "	5.—	
61—120 " " "	122—240 " "	6.—	
121—200 " " "	242 400 " "	7.—	
300 " " "	600 " "	8.—	
400 " " "	800 " "	9.—	
500-600 " " "	1000-1200 " "	10.—	

## „CIEMNE PROMIENIE ŚWIATŁA, a w szczególności Röntgenowskie”

dział pod tym tytułem z ilustracyami  
jest do nabycia **po niższej cenie 75 c.** zamiast  
1. zł. 25 ct.

Dzieło to (180 stron druku; ozdobnie zbroszowane)  
wysła redakcy „Dźwigni” we Lwowie,  
za nadesłaniem 75 centów czyli 1 kor. 50 h. przekazem  
lub w markach pocztowych (15 marek po 10 halerczy).

**Edmund Brodowski**

Lwów ul. Batorego L. 22.

◆ Fabryka i skład aparatów fotograficznych ◆

poleca aparaty i wszelkie przybory do fotografii poniżej cen  
wszystkich firm krajowych i zagranicznych.

Najtańsze i najlepsze źródło do zakupna aparatów dla Pp.  
*architektów, inżynierów i turystów*, jako też fotografów za-  
wodowych. Przy zakupnie aparatów udziela się praktycznych  
pouczeń lub listownych wskazówek **bezpłatnie**.